

JERZY SZYMURA

Jak klasyfikować teorie prawdy? Próba nowej typologii

I

Nietrudno zauważyć, że określenie "klasyczna definicja prawdy" jest wyrażeniem dwuznacznym. Zawarty w nim przymiotnik "klasyczna" można rozumieć bądź jako określający typ definicji, bądź jako opisujący prawdę pojmowaną w pewien sposób. W związku z tym całe wyrażenie może być interpretowane jako znaczące: "klasyczna definicja jakiegoś pojęcia prawdy" lub jako równoznaczne ze słowami: "jakaś definicja klasycznego pojęcia prawdy". Wyrażenie "klasyczna definicja prawdy" w pierwszym sensie denotuje każdą definicję prawdy usiłującą ustalić, na czym definiowana własność polega, poprzez podanie odpowiedniego dla niej rodzaju i różnicy gatunkowej. To samo wyrażenie w drugim sensie pozwala mówić o dowolnego typu definicji prawdy, byle odpowiadała ona intuicjom, jakie z prawdziwością, a niekoniecznie z definiowaniem, wiązał Arystoteles. Definicja prawdy tego filozofa jest oczywiście klasyczna w obu wyróżnionych sensach. Spór toczy się np. o to, czy semantyczna definicja prawdy Tarskiego, nieklasyczna w sensie pierwszym, jest klasyczna w sensie drugim.

Dwóm różnym sensom klasyczności zawartym w omawianym sformułowaniu odpowiadają różne sposoby przeciwstawiania so-

bie tego, co klasyczne i tego, co nieklasyczne w zakresie różnych rozwiązań problemu prawdy.

W polskiej literaturze przedmiotu można spotkać z reguły, a w polskich podręcznikach wyłącznie, opozycję, w ramach której Arystotelesowskie pojmowanie prawdziwości jako zgodności sądu (rezultatu poznawczego, zachowania werbalnego, zdania etc.) z rzeczywistością przeciwstawiane jest pozostałym koncepcjom prawdy, sprowadzającym się zwykle do kilku znanych koncepcji kryterialnych (oczywistości, zgody powszechnej, koherencji i użyteczności)¹. Jako klasyczne traktuje się jedno - przy różnych jego interpretacjach - pojęcie, nieklasyczne musi być zatem wszystko, co nim nie jest.

W literaturze anglo-amerykańskiej częściej dochodzi do głosu opozycja inna. "Pierwsza myśl, jaka narzuca się w naturalny sposób na temat prawdy - pisał np. J. F. Thompson - to myśl, że jest ona własnością posiadaną przez pewne, choć nie wszystkie elementy pewnej klasy. (...) Następnie okaże się, że istnieją dwa problemy: identyfikacji klasy i powiedzenia wszystkiego, co trzeba powiedzieć o własności. Drugi z nich jest właśnie klasycznym problemem prawdy"². Klasyczne w sensie Thompsona jest więc pytanie o definicję prawdy, jeśli tylko słowo "definicja" ma w nim klasyczny sens. Pytanie to zakłada, iż prawda jest własnością czegoś (rodzaju), czemu może, ale nie musi przysługiwać (jako różnica gatunkowa). Nie przesądza natomiast tego, iż poszukiwana własność musi być zgodnością z rzeczywistością, a nie np. koherencją. O własności tej pytanie rozstrzyga jedynie to, iż nie przysługuje ona swemu nosicielowi w sposób konieczny, tzn. taki, iż bez niej straciłby on swoją tożsamość. Przyjmuje się tutaj, iż sąd fałszywy jest tym samym sądem, którym byłby, gdyby był prawdziwy; prawdziwość jest bowiem czymś, co sądowi przytrafia się niejako przypadkiem, gdy znajdzie się on w pewnym określonym stosunku do czegoś, co nim nie jest. Znaczy to, iż istotny dla prawdziwości stosunek jest tzw. stosunkiem zewnętrznym, tj. nieistotnym dla natury elementów w

ten stosunek wchodzących. Rozważany tutaj "klasyczny problem prawdy", jako pytanie o definicję klasycznego typu określającą niekonieczną własność czegoś, jest zatem równoważny pytaniu o drugi człon stosunku zewnętrznego, w którym znajduje się to coś, gdy jest prawdziwe. Odpowiedzią na to pytanie może być zarówno twierdzenie, iż członem tym musi być obiektywny fakt zgodny z sądem, jak i teza, iż może to być np. tylko pożytek z sądu płynący.

Założenie o prawdziwości jako własności relacyjnej przysługującej swemu nosicielowi w sposób niekonieczny wtedy i tylko wtedy, gdy znajdzie się on w odpowiednim stosunku zewnętrznym do czegoś, można nazwać klasycznym założeniem klasycznego pytania wyznaczającego pewną perspektywę teoretyczną. Perspektywa ta jako wyznaczana przez klasyczne pytanie, które dopuszcza tylko odpowiedzi podzielające jego klasyczne założenie, może być również nazywana klasyczną. Nieklasyczne byłoby natomiast wówczas wszystko to, co się w tej perspektywie nie mieści.

Należy zatem w rozważaniach na temat prawdy odróżniać: 1) klasyczność - resp. nieklasyczność - w sensie węższym, zgodnie z którym "klasyczna" to tyle, co "zgodna z intuicjami Arystotelesa na temat prawdy" oraz 2) klasyczność - resp. nieklasyczność - w sensie szerszym, w myśl którego "klasyczna" znaczy tyle, co "zgodna z intuicjami Arystotelesa na temat definicji" lub - jeśli osłabić ten sens z myślą o semantycznej teorii prawdy Tarskiego - tyle, co "zgodna z przekonaniem Arystotelesa, że prawda jest własnością przysługującą swemu nosicielowi w sposób niekonieczny".

W anglo-amerykańskiej literaturze filozoficznej, gdzie znajduje zastosowanie szerszy sens (2), gdy chce się wskazać Arystotelesowskiemu typowi intuicje związane z terminem "prawda", tj. wyrazić sens (1), bodaj częściej mówi się nie o "klasycznej", lecz o "k o r e s p o n d e n c y j n e j (zgodnościowej) teorii prawdy" (correspondence theory of truth). Ten sposób mówienia pozwala traktować koncepcję Arystotelesa

jako jedną z teorii klasycznych w sensie szerszym, które z kolei przeciwstawiane są różnego rodzaju koncepcjom nieklasycznym w tym sensie.

Gdy mówiąc o teoriach prawdy, terminowi "klasyczna" nadaje się - zgodnie z przyjętym u nas obyczajem - wyłącznie węższy sens (1), ma to zwłaszcza dwie niedogodne konsekwencje.

Po pierwsze, zbytnio faworyzuje się pojęcie prawdy Arystotelesowskiego typu, przeciwstawiając mu wszelkie inne koncepcje, jakie ktokolwiek kiedykolwiek wymyślił lub wymyśli. Nawet jeśli ktoś uważa, że jest to pojęcie "jedynie słuszne", nie stanowi to wystarczającego powodu, owo proponował on typologię dzielącą wszystkie teorie na teorię wybraną i "resztę". Jeśli typologia ta ma być używana również przez tych, którzy dokonają innego wyboru teoretycznego, musi być bardziej neutralna.

Po drugie, wszystkie koncepcje przeciwstawiane pojęciu Arystotelesowskiemu traktuje się jednakowo jako różne od niego, chociaż bywa, iż niektóre z nich pod wieloma względami mają więcej wspólnego z wyróżnionym pojęciem niż ze sobą.

Przydatna byłaby zatem taka typologia teorii prawdy, która (1) byłaby bardziej "neutralna filozoficznie" i (2) wskazywałaby nie tylko na różnice, lecz również na podobieństwa zachodzące między koncepcją klasyczną w sensie węższym a innymi teoriami.

II

Jeśli pokazane tu wady obiegowego podziału teorii prawdy nie są od razu widoczne, to dzieje się tak głównie dlatego, że teren, który zwykle się dzieli, jest znacznym ograniczeniem dziedziny domagającej się podziału. Przeciwstawiane sobie w podręcznikach: klasyczna teoria prawdy Arystotelesa oraz cztery teorie nieklasyczne, które wyczerpują zwykle cały temat sporu o prawdę, mieszczą się wszystkie w ramach per-

spektywy teoretycznej, nazwanej tutaj klasyczną w sensie szerszym. To, czemu cała ta perspektywa jest przeciwstawiana, a więc koncepcje nieklasyczne w tym szerszym sensie w ogóle nie są w standardowym wykładzie brane pod uwagę. W ten sposób, pozwalający zachować przejrzystość wykładu, pomija się godne uwagi teorie, o których trzeba tu przynajmniej kilka zdań powiedzieć.

Są to z jednej strony różne koncepcje powstałe na gruncie brytyjskiej filozofii analitycznej, będące wnioskami z analiz różnych sposobów użycia przymiotnika "prawdziwy, -a, -e". Z drugiej strony jest to również niesłusznie pomijane Heglowskie i neoheglowskie pojęcie prawdy.

Według Hegla: "Orzeczniki takie, jak: dobry, zły, prawdziwy, piękny, słuszny itd. wyrażają to, że rzecz mierzona jest podług jej ogólnego pojęcia jako bezwzględnie z góry założonej powinności i że jest z nim zgodna, albo nie"³. Ilustrując ten cytat przykładem można powiedzieć, iż prawdziwa kawa to kawa taka, jaka p o w i n n a być - odpowiadająca temu, jak kawę się p o j m u j e. Fałszywa kawa natomiast jako nie będąca tym, co pojmuje się jako kawę, po prostu nie jest kawą. Analogicznie, prawdziwe złoto to po prostu złoto, fałszywe złoto nie jest złotem. Nie ma powodów, by podobnych uwag nie wypowiedzieć np. o sądzie⁴. Sąd prawdziwy to sąd w ścisłym tego słowa znaczeniu, a nie np. tylko zdanie wypowiedzane w ramach ćwiczeń z logiki, które nie zasługuje na miano sądu, bo nie kryje się za nim żadne przekonanie. Sąd prawdziwy - jak powiedzieliby neohegliści brytyjscy - to sąd rzeczywiście wydany (judgement), a nie tylko zdanie logiczne (proposition). Sąd fałszywy nie jest w istocie sądem, może być np. proposition udającym judgement.

Wypowiedzieć sąd prawdziwy to w tym kontekście tyle, co po prostu wydać sąd, czyli - zgodnie z tym, co mówił np. Bradley - odnieść z przekonaniem abstrakcyjną myśl do rzeczywistości. To - uważając, iż rzeczywistość jest taka, jak się o niej właśnie myśli - zidentyfikować w tym sensie rzeczy-

współzależność z myślą. Teza, iż każdy sąd jest prawdziwy, znaczy tu również, iż każda taka - dokonywana serio i szczerze - identyfikacja odpowiada rzeczywistości, która w podmiocie sądzącym tak właśnie się artykułuje. Sąd z prawdziwego staje się fałszywym, gdy ktoś rezygnuje z takiej identyfikacji, uważając iż jego myśl od rzeczywistości się różni. Jest to w istocie sytuacja, w której ktoś rezygnuje z pewnego sądu. Sąd stając się fałszywym przestaje być sądem.

Przedstawione tu - z konieczności wrywkowo i co za tym idzie niezadowolająco - zasadnicze treści Heglowskiego i neoheglowskiego pojęcia prawdy wykraczają poza paradygmat, jaki stanowi klasyczna - w sensie (2) - perspektywa, w której prawdę najczęściej się omawia.

Przede wszystkim odchodzą one od podstawowego aksjomatu tego paradygmatu mówiącego, że prawda jest cechą tego rodzaju, iż jej nosiciel może ją stracić nie przestając być sobą. Jeśli zgodność czegoś - w tym przypadku sądu - z pojęciem tego czegoś traktować jako cechę, to cecha ta jest konieczna dla zachowania tożsamości tego czegoś. Tym samym istotny dla prawdziwości sądu stosunek nie jest stosunkiem zewnętrznym, lecz wewnętrznym - sąd nie może w nim się nie znajdować, tj. nie być zgodny z pojęciem sądu, i pozostawać sądem⁵. Powiedzieć, iż sąd, że p charakteryzuje się zgodnością z pojęciem sądu, że p, która jest w tym sensie jego własnością, to tyle, co powiedzieć, iż sąd, że p pozostaje w stosunku wewnętrznym do tego pojęcia. Znaczy to także po prostu, że istnieje sąd, że p. Nie ma istotnej różnicy między stwierdzeniem zachodzenia opisanej własności a stwierdzeniem istnienia przedmiotu ją posiadającego. Własność "znika" w przedmiocie. W ten sposób nosiciel cechy prawdziwości i sama ta cecha, odróżniane na gruncie klasycznego - w sensie (2) - paradygmatu, okazują się jednym i tym samym.

Może zaskakiwać fakt, iż pewne wnioski, jakie na temat pojęcia prawdy formułowali brytyjscy filozofowie analityczni, z reguły odcinający się od Hegla i neoheglizmu, bardzo kon-

cepcję autora "Nauki logiki" przypominają. Inna była oczywiście w obu przypadkach świadomość metodologiczna: Hegel uważał, iż bada pojęcia, analitycy byli przekonani, iż analizują sposoby użycia języka. Niemniej jednak analiza sposobów, użycia rzeczownika "prawda", a zwłaszcza przymiotnika-"prawdziwy, -a, -e" (true) prowadziła np. Ramseya, Austina i Strawsona do przekonania, iż nie ma niczego takiego, co przymiotnik ten opisywałby, a co dodane do jakiegoś przedmiotu p istniejącego niezależnie od tego czegoś, czyniłoby przedmiot p prawdziwym. L i n g w i s t y c z n e próby rozwiązania problemu prawdy łączy tutaj z d i a l e k t y c z n ą koncepcją Hegla odrzucenie k l a s y c z n e g o założenia, że prawdziwość jest własnością różną od swego nosiciela, która nie musi być z nim związana. Odrzucenie to wydaje się być w przypadku wymienionych filozofów analitycznych bardziej radykalne; twierdzili oni bowiem, czego Hegel nie robił, iż w ogóle nie ma w świecie niczego takiego - ani przedmiotu, ani jakkolwiek rozumianej własności - co przymiotnik "prawdziwy, -a, -e" mógłby opisywać. Sam ten przymiotnik - dodawali - nie pełni też w ogóle funkcji opisowej, lecz służy do innych celów.

Według F. P. Ramseya powiedzenie, iż sąd jest prawdziwy, jest tym samym, co wypowiedzenie samego tego sądu⁶. Zdanie "Prawdą jest, że deszcz pada" nie mówi niczego więcej niż zdanie "Deszcz pada", a zdanie "Fałszem jest, że deszcz pada" niczego ponadto, iż "deszcz nie pada". Zwrot "prawdą jest" - resp. "fałszem jest" - oraz podobnego typu wyrażenia nie orzekają żadnej cechy o sędzie czy zdaniu: ani zgodności z rzeczywistością, ani zgodności z pojęciem, ani też żadnej własności kryterialnej podnoszonej przez którąś z tzw. nieklasycznych teorii prawdy. Wyrażenia tego rodzaju nie służą do stwierdzania czegokolwiek. Nie m ó w i ą o sędach, ale je p o k ą z u j ą. Ich funkcja polega na podkreślaniu zdań, którym towarzyszą, uwyrażnianiu ich miejsca w argumentacji etc. Są wyłącznie środkami s t y l i s t y c z n y m i⁷.

Z tą ostatnią tezą nie zgodził się P. F. Strawson⁸, który podzielał opinię Ramseya o nieopisowym charakterze przymiotnika "prawdziwy, -a, -e". Według Strawsona jednak przymiotnik ten nie jest jedynie ozdobnikiem, bez którego można się obyć, lecz pełni w mowie inną, ważną, a nie dostrzeganą przez Ramseya funkcję. Jest mianowicie tzw. wyrażeniem performatywnym. Paradygmatem użycia wyrażenia performatywnego mogą być ogłoszone w odpowiedniej sytuacji słowa: "Zakładam się, że Jan wygra". Twórca teorii performatywów, Austin, uważał, iż ktoś, kto używa wówczas tych słów, niczego nie opisuje. Jego pozornie orzekająca wypowiedź nie jest mówieniem o zakładaniu się, ale zakładaniem się właśnie. Nie opisem czynności, lecz samą czynnością. Jako czynność, a nie opis - nie może być prawdziwa ani fałszywa, lecz udana bądź nieudana, w zależności od tego, czy spełnione zostaną pewne konwencjonalne warunki przewidziane przez procedurę zakładania się. Wykorzystując Austinowską koncepcję performatywów, Strawson zwrócił uwagę na fakt, że słowa "prawdziwy, -a, -e" używa się nie po to, by o czymś mówić, ale po to, aby coś zrobić - mianowicie zgodzić się z czymś twierdzeniem, uznać je lub poprzec. Jest narzędziem działania, środkiem akceptacji. Gdy mówi się "Zdanie p jest prawdziwe", mówi się dokładnie tyle, ile głosi zdanie p - pod tym względem Strawson zgadzał się z Ramseyem. Zdania p się według niego nie opisuje, ale akceptuje - nie będąc przedmiotem opisu jest ono tutaj o k a z j ą do akceptacji, która jak zakład musi spełniać pewne konwencjonalne warunki, jak choćby ten, iż ktoś, kto akceptuje sąd p nie może się za chwilę zachowywać tak, jakby w ten sąd nie wierzył.

Ponieważ konwencjonalne akty akceptacji, podobnie jak wiele innych działań dokonywanych za pomocą słów, są czymś, czego codziennie wielokrotnie musimy dokonywać, narzędzie dokonywania takich aktów jest czymś nieodzownym. Jako zwracająca uwagę na ten fakt p e r f o r m a t y w n a teoria prawdy (performative theory of truth) Strawsona winna być od-

różniana od r e d u n d a n c y j n e j - tj. zbytecznej - teorii prawdy (redundancy theory of truth) Ramsey.

Jeszcze inne stanowisko zajęą w rozważanej kwestii J. L. Austin, który nie zaaprobował sposobu, w jaki Strawson wykorzystał jego koncepcję. O ile Ramsey i Strawson wyjaśniali funkcjonowanie słowa "prawdziwy, -a, -e" uwzględniając przede wszystkim jego związek z podmiotem jako używającym tego słowa w określonym celu, o tyle Austin zainteresowany był sposobem, w jaki to słowo - mimo iż samo nie pełni żadnej funkcji opisowej - jest jednak stosowane do mówienia o świecie. Wykorzystując znany Morrisowski podział nauki o znakach na składnię, semantykę i pragmatykę, można powiedzieć, iż podczas gdy dwóch pierwszych filozofów interesowała p r a g m a t y c z n a relacja między badanym znakiem a jego użytkownikami, trzeci z nich skoncentrował uwagę na pewnym złożonym stosunku s e m a n t y c z n y m, dla ukonstytuowania się którego termin "prawdziwy, -a, -e" ma pewne - choć nieopisowe - znaczenie.

Słowa "prawdziwy, -a, -e", "fałszywy, -a, -e" zaklasyfikował Austin do zbioru słów, które określił mianem "adaptacyjnych" (adjuster-words). Są to słowa, które nie mają samodzielnego znaczenia opisowego. Nie pełniąc autonomicznej funkcji semantycznej, służą jednak do korygowania funkcji semantycznych innych słów, adaptowania tych innych słów do sytuacji, w których nie znalazłyby one inaczej poprawnego zastosowania. Przykładem słowa adaptacyjnego jest przymiotnik "podobny, -a, -e", który sam, według Austina, nic nie znaczy. Ktoś, kto mówi "To jest podobne do rozprawy naukowej" sugeruje, iż niezupełnie jest to taką rozprawą, choć przy pewnej tolerancji można to tak nazwać. Cały opis mieści się wyłącznie w wyrażeniu "rozprawa naukowa", przymiotnik "podobny, -a, -e" niczego nie opisując, sygnalizuje jedynie, że przedmiot odniesienia opisu znajduje się nieco poza zwykłym zakresem stosowności wyrażenia opisowego. Inne słowo adaptacyjne "fałszywy, -a, -e" pozwala zwrócić

uwagę na to samo; gdy ktoś bierze drukowane w pewien sposób kawałki papieru za pieniądze, można mu powiedzieć, iż są to "pieniądze fałszywe" - daje się wówczas do zrozumienia, iż pewien opis jest wykluczony. Ponieważ często trzeba brać pod uwagę możliwości, iż jakiś opis jest bezprawnie naciągnięty lub że opis taki należy wręcz wykluczyć, trzeba również dysponować językowym środkiem wykluczania takich podejrzeń. Środkiem takim z kolei jest przymiotnik "prawdziwy, -a, -e": powiedzieć, iż to są prawdziwe pieniądze to wykluczyć możliwość, że są to pieniądze fałszywe lub tylko kawałki papieru do pieniędzy podobne, to - krótko mówiąc - powiedzieć, że to są pieniądze. W szczególności adaptacyjne słowo "prawdziwy, -a, -e" można stosować do opisu czegoś, co jest sądem, a nie tylko rości sobie pretensje do tego, by nim być. "Sąd prawdziwy" to tyle, co "sąd" - można powiedzieć w zgodzie z koncepcją Austina⁹, co jest innym sposobem wyrażania myśli Hegla, dla którego sąd prawdziwy był sądem zgodnym z pojęciem sądu. Jeśli "zgodność z pojęciem" zastąpi się "zgodnością z opisem", Hegłowska koncepcja tzw. sądu pojęcia przekształca się w Austinowską teorię słów adaptacyjnych.

Zbieżność dwóch tak radykalnie różnych, zdawałoby się, koncepcji jest zastanawiająca. Może należałoby przyjąć, że słowa adaptacyjne - w tym "prawdziwy, -a, -e" i "fałszywy, -a, -e" - funkcjonują rzeczywiście w taki sposób, iż odpowiada to sposobowi, w jaki pojęcia czyni się miarą rzeczy i że drugi z tych sposobów trafnie opisał Hegel, a pierwszy Austin, zajmując się, pierwszy, myślową, a drugi, językową stroną tego samego medalu.

Może z perspektywy, którą stwarzają myśli tych filozofów inaczej należałoby spojrzeć na klasyczną - w sensie węższym - koncepcję prawdy, która wcale nie jest tak jasna i wyraźna, jak sugerują jej najwięksi entuzjaści. Pouczające są kłopoty Moore'a¹⁰, który doszedł do wniosku, iż jeśli przyjmie się tę koncepcję - co Moore, który chciał być zaw-

sze w zgodzie z tzw. zdrowym rozsądkiem, zrobił - musi się nieuchronnie dojść do wniosku, że nie sposób opisać, czym sąd fałszywy różni się od prawdziwego.

Czym bowiem są dwa człony relacji zgodności, gdy mówi się o zgodności sądu z rzeczywistością? Jeśli pierwszy z nich nie jest sądem w sensie psychologicznym pojmowanym jako coś wewnątrz umysłu autora sądu, musi być czymś poza umysłem, a więc w obiektywnym świecie. Psychologistyczne rozumienie sądu najlepiej odrzucić od razu - prowadzi ono bowiem do agnostycyzmu. Pozostaje więc przyjąć, iż sąd jest pewnym obiektywnie istniejącym, abstrakcyjnym stanem rzeczy, takim mianowicie, który jest semantycznym znaczeniem zdania mogącego ten sąd wyrazić. W ten sposób sąd, iż pies ma cztery łapy i ogon, należy pojmować jako taki ogólny stan rzeczy, który daje się zauważyć w świecie zawsze wówczas, gdy przypatrujemy się normalnemu psu. Powstaje pytanie, z czym tak rozumiany sąd ma być zgodny, jeśli ma być prawdziwy i na to pytanie nie można odpowiedzieć inaczej, niż mówiąc, że ma być zgodny z takim stanem rzeczy, iż pies ma cztery łapy i ogon, a nie np. dziób i skrzydła. Okazuje się, iż przy wyższym rozumieniu sądu, które Moore przyjął, po obu stronach relacji zgodności sądu z rzeczywistością występuje dokładnie to samo. Sąd zgodny z rzeczywistością to pewien abstrakcyjny stan rzeczy identyczny ze sobą. Ponieważ sąd fałszywy, np. sąd, że pies ma skrzydła, też jest, jako semantyczne znaczenie odpowiedniego zdania, abstrakcyjnym stanem rzeczy identycznym ze sobą, powstaje pytanie, jak odróżnić sąd prawdziwy od sądu fałszywego. Można tylko powiedzieć, iż pierwszy jest rzeczywistym, a drugi nierzeczywistym, a np. tylko intencjonalnym, jak mówią fenomenolodzy, stanem rzeczy. Czym różni się prawdziwość od fałszywości, rzeczywistość od tylko intencjonalności - każdy widzi, choć nie da się tej różnicy opisać. Oto jedyna odpowiedź w obliczu niemożności dostarczenia dwóch odmiennych opisów: intencjonalnego psa będącego przedmiotem świadomości i psa rzeczywiste-

go; Burka, o którym myślę, że szczeka i Burka, który rzeczywiście szczeka. Cecha prawdziwości - resp. rzeczywistości - wymyka się najbardziej pedantycznym opisom. Moore wyjaśnił ten fakt mówiąc, iż dzieje się tak dlatego, że przymiotnik "prawdziwy, -a, -e" nazywa pewną absolutnie prostą cechą, której nie da się analizować w kategoriach prostszych własności. Należałoby się jednak zgodzić raczej ze Strawsonem, który stwierdził, iż "nazwa jest bezwartościowa bez oparcia w opisach, które możemy utworzyć na żądanie, by wyjaśnić zastosowanie nazwy"¹¹.

Jeśli natomiast spojrzeć na kłopot Moore'a z Heglowsko-Austinowskiej perspektywy, wyjaśnienie tego kłopotu staje się trywialne: Moore nie mógł znaleźć własności, która polega na stosunku zewnętrznym i jest w tym sensie niekonieczna, bo czegoś takiego po prostu nie ma. Są tylko sądy i jeśli są naprawdę sądami, to są sądami prawdziwymi.

Autorowi tego szkicu nie chodzi w nim o to, aby przekonać Czytelnika, iż klasyczna teoria prawdy prowadzić może tylko do agnostycyzmu (przy psychologizacyjnej interpretacji sądu) albo do niemożności teoretycznego odróżnienia prawdy od fałszu (przy interpretacji sądu jako semantycznego znaczenia zdania). Nie byłaby to zresztą prawda, bo istnieje również taka możliwość rozumienia tej koncepcji, przy której prowadzi ona - co może stanowić fakt zaskakujący - do pewnego rodzaju relatywizmu. Teza, iż zwolennik klasycznej teorii prawdy stoi w istocie wobec trylematu: agnostycyzm - niemożność teorii prawdy i konieczność zastąpienia jej odczuciem prawdziwości - relatywizm, broniona jest gdzie indziej¹².

Jedynym celem powyższych uwag było pokazanie, iż ograniczanie rozważania problemu prawdy w klasycznej - w sensie (2) - perspektywie wiąże się z pomijaniem szeregu godnych uwagi teorii, które często nie mają trudności z wyjaśnianiem pewnych kłopotliwych dla klasycznego paradygmatu faktów. Jeśli ktoś pozostaje co do tego nadal nie przekonany,

musi się zgodzić z tym, że teorie te są szeroko znane oraz poważnie dyskutowane i że chociażby z tego powodu należy się im miejsce w takiej klasyfikacji teorii prawdy, która stara się być, na ile to możliwe, bezstronna.

III

Bezstronności tej nie sprzyja fakt rozpowszechnienia się poglądu, iż jedynie klasyczna - w sensie węższym - koncepcja prawdy Arystotelesa znalazła swój poprawny formalnie, zadowalająco precyzyjny wyraz, a to w postaci semantycznej teorii prawdy Tarskiego. Przekonanie takie pozwala zapomnieć o kłopotach związanych z interpretacją różnych tradycyjnych sformułowań Arystotelesowskiego pojęcia prawdy i skoro uważa się, że pojęcie to - w semantycznej wykładni Tarskiego - jest całkowicie zadowalające, pozwala też mniejszą wagę przywiązywać do innych określeń prawdziwości.

Można jednak wątpić, czy formalnie poprawna definicja prawdy Tarskiego rzeczywiście wyraża wyłącznie intuicje, jakie z pojęciem prawdy wiązał Arystoteles. Aby zobaczyć, że są to wątpliwości uzasadnione, wystarczy zbudować semantyczną definicję prawdy dla pewnego bardzo prostego języka, używanego w pewnym bardzo prostym, ale w szczególny sposób dobranym świecie. Niech język ten zawiera, poza stałymi logicznymi rachunku zdań, tylko cztery słowa: "Jan", "jest", "wysoki" i "niski". Niech reguły konstrukcji pozwalają na utworzenie w tym języku tylko dwóch sensownych zdań prostych: "Jan jest wysoki" i "Jan jest niski" - znaczy to np., że w naszym modelowym języku wyrażenie "Wysoki jest Jan" nie ma sensu. Stałe logiczne: negacji, koniunkcji, alternatywy, implikacji i równoważności niech w standardowy sposób służą do tworzenia zdań złożonych ze zdań prostszych, jeśli te ostatnie są poprawne. Dzięki temu np. wyrażenie "Nieprawda, że Jan jest wysoki i nieprawda, że Jan jest wysoki i Jan jest niski" może mieć sens, a wyrażenie "Jan jest wysoki nie-

prawda" go nie ma. Ponieważ reguły rządzące stałymi logicznymi są rekurencyjne, rozważany język ma charakter kreatywny w sensie wprowadzonym przez Chomskiego - można w nim utworzyć nieskończenie wiele zdań złożonych.

Dla tak określonego języka można w odnoszącym się do niego metajęzyku wprowadzić semantyczną definicję prawdy¹³. W tym celu trzeba najpierw określić warunki prawdziwości zdań prostych:

Zdanie "Jan jest wysoki" jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy Jan jest wysoki.

Zdanie "Jan jest niski" jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy Jan jest niski.

Odpowiednie reguły rekurencyjne pozwalają określić warunki prawdziwości zdań złożonych, jako zależne od wartości logicznych składających się na te zdania złożone zdań prostszych. I tak np. reguła dotycząca negacji jest taka, iż negacja jest prawdziwa wtedy i tylko wtedy, gdy zdanie, któremu zaprzecza jest fałszywe. Koniunkcja jest prawdziwa wtedy i tylko wtedy, gdy każdy z jej członów jest prawdziwy itd... W ten sposób każdemu zdaniu, jakie można poprawnie sformułować w danym języku, zostaje przyporządkowany pewien stan rzeczy będący warunkiem jego prawdziwości. Zgodnie z tzw. konwencją (T) Tarskiego:

\underline{x} jest zdaniem prawdziwym wtedy i tylko wtedy, gdy \underline{p} , gdzie \underline{x} może być zastąpione nazwą dowolnego zdania, a \underline{p} opisem warunku jego prawdziwości. W przypadku zdania prostego warunkiem tym jest pewien stan świata pozajęzykowego; w przypadku zdania złożonego - stan jego zdań składowych pod względem ich wartości logicznej. Każde zdanie uzyskane z formuły (T) przez podstawienie za zmienne odpowiednich stałych stanowi tzw. cząstkową definicję prawdy, określającą prawdziwość tego właśnie zdania przez podanie odpowiedniego dla niego warunku prawdziwości. Cała definicja jest według Tarskiego adekwatna, jeśli dla każdego zdania języka przedmiotowego wynika z niej cząstkowa definicja prawdy.

W ten sposób nie odpowiadając wprost na pytanie, czym jest prawda, semantyczna definicja prawdy mówi, w jakich warunkach każde określone zdanie danego języka przedmiotowego własność prawdziwości posiada. Ponieważ własność ta związana jest w każdym zdaniu realizującą konwencję (T) z obiektywnym stanem rzeczy, o którym zdanie to mówi, a nie np. z pożytkiem ze zdania płynącym czy faktem jego oczywistości, sądzi się, iż semantyczna teoria prawdy odpowiada tylko Arystotelesowskiemu jej pojmowaniu.

Problem polega jednak na tym, że definicja Tarskiego określając dla każdego zdania jednoznacznie warunek jego prawdziwości nie mówi wyraźnie, o jaką cechę realizującą się pod tym warunkiem chodzi. A nie jest wykluczone, iż będzie to wystarczający wyrunek realizacji nie jednej, ale kilku cech. Wystarczy wyobrazić sobie, że w świecie, do mówienia o którym służy wprowadzony tu prosty język, obowiązuje niewerbalizowane prawo, zgodnie z którym reaguje się aktem agresji na każdą niewłaściwą ocenę własnego wzrostu. Gdyby Jan był wysoki, zareagowałby w ten sposób na zdanie "Jan jest niski lub nieprawda, że Jan jest wysoki", ale z zadowoleniem przyjąłby powtarzanie opinii: "Jan jest wysoki i Jan jest wysoki". Łatwo zauważyć, że w przedstawionym tu ubogim świecie, do którego dołączone zostało prawo reagowania agresją na ściśle określone zdania w ściśle określonych warunkach, warunki prawdziwości wypowiedzianych zdań są identyczne z warunkami ich użyteczności. Gdyby był to zarazem taki świat, w którym nie ma ludzi średniego wzrostu, co czyni klasyfikowanie ich jako wysokich lub niskich nieproblematycznym, byłyby to zarazem warunki oczywistości zdań. Zdań, na które wszyscy by się zgodzili i które tworzyłyby spójny system. Tak więc dokładnie w tych samych warunkach każde zdanie rozważanego języka posiada kilka cech przez różnych filozofów nazywanych prawdziwością: jest zgodne z rzeczywistością, użyteczne, oczywiste, akceptowane i spójne z innymi zdaniami. Na pytanie, która z nich jest prawdziwością w sensie wła-

ściwym, definicja Tarskiego nie daje żadnej odpowiedzi, jako że właśnie do podania powyższych warunków się ogranicza. Możliwe są zatem języki i światy, o których się tymi językami mówi, tego rodzaju, iż budowana dla nich semantyczna definicja prawdy jest - jak twierdził z innych powodów Black - "filozoficznie neutralna"¹⁴. Nie preferuje Arystotelesowskiego pojęcia w taki sposób, jak się powszechnie sądzi.

W pewnym wszak sensie preferencja taka ma miejsce. Dla każdego języka i modelu warunki prawdziwości w sensie Tarskiego są warunkami prawdziwości w sensie Arystotelesa. Mogą one, ale nie muszą, być zarazem warunkami prawdziwości w innym niż Arystotelesowski znaczeniu. Jest to w gruncie rzeczy kwestia przypadku - tego, czy w danym świecie działają określone prawa przyrody rządzące tymi warunkami. Preferencja polega zatem na konieczności zgadzania się pod omawianym względem z koncepcją Arystotelesa i tylko na możliwości odpowiadania innej teorii prawdy. Tak czy inaczej, klasyczna - w sensie węższym - teoria prawdy jest słabiej wyróżniona przez koncepcję Tarskiego niż się powszechnie przyjmuje.

Co więcej, wskazana wyżej preferencja obowiązuje wyłącznie w ramach klasycznej - w sensie szerszym - perspektywy teoretycznej. Jeśli bowiem semantyczna teoria prawdy Tarskiego pozwala mimo wszystko lepiej myśleć o pojęciu zgodności z rzeczywistością niż o koncepcji koherencji czy użyteczności, to nie daje żadnych podstaw do przedkładania tej pierwszej nad dialektyczną koncepcję prawdy Hegla. Oto uzasadnienie tej tezy, być może trudnej do przyjęcia dla tych, którzy lubią formalno-logiczną precyzję, odczuwają niechęć do barokowego Heglowskiego języka.

Zgodnie z wcześniej przedstawionymi poglądami niemieckiego filozofa wyrażenie "zdanie x jest prawdziwe" oznacza, iż zdanie x jest zgodne z pojęciem zdania, tj. że jest zdaniem sensu stricto. Może to z kolei oznaczać jedną z dwóch rzeczy: 1) że x jest poprawnie zbudowanym zdaniem gramatycznym danego języka; 2) iż x jest poprawnym zdaniem właściwie

użytych. Dla rozważanej kwestii istotna jest tylko interpretacja druga. Powiedzieć, że x jest zdaniem prawdziwym w sensie "x jest poprawnym zdaniem właściwie użytym" to powiedzieć, że "(poprawne) zdanie x wyraża sąd p", gdzie p jest zmienną przebiegającą zbiór sądów. Ktoś, kto stosuje zdania do czego innego niż wyrażanie sądów, stosuje je, np. na scenie teatralnej, w sposób odbiegający od właściwego, tj. normalnego ich zastosowania. Tak więc:

"zdanie x jest prawdziwe \rightarrow p"

w interpretacji Hegla znaczyłoby:

"zdanie x wyraża sąd p \rightarrow p",

co na gruncie jego koncepcji łatwo przyjąć: jeśli zdanie x wyraża autentyczny sąd p, to istnieje autentyczny sąd p, więc p. Trzeba tu zaznaczyć, iż sąd, podobnie jak pojęcie, rozumiał Hegel nie jako coś psychicznego, ale jako obiektywny stan rzeczy, który zdanie stwierdza. Za zmienną p określoną na zbiorze sądów można więc podstawiać opisy stanów rzeczy sądy stanowiących.

Implikację odwrotną:

"p \rightarrow zdanie x wyraża sąd p"

równie łatwo uznać. Stanowi ono w istocie uszczegółowienie znanej z zasady wyrażalności Searle'a: "Dla każdego znaczenia p i dla każdego mówiącego S, ilekroć S ma na myśli (chce wyrazić) p, możliwe jest pewne wyrażenie x, takie że x jest dokładnym wyrażeniem czy sformułowaniem p"¹⁵. Krótko mówiąc, ponieważ zgodnie z tą zasadą, każdy sąd p da się wyrazić słowami, da się też sformułować zdanie x, które go wyraża.

Otrzymana równoważność:

"zdanie x wyraża sąd p \equiv p"

jest sensem, w którym heglizm akceptuje konwencję (T) Tarskiego mówiącą, że:

"zdanie x jest prawdziwe \equiv p".

O każdym - poprawnie zbudowanym i właściwie użytym - zdaniu danego języka da się sformułować metazdanie typu (T) w tym sensie. Znaczy to, iż Hegłowska koncepcja prawdy spełnia sformułowany przez Tarskiego warunek adekwatności teorii prawdy. Semantyczna teoria prawdy nie stanowi więc żadnego racjonalnego powodu do dyskredytowania dialektycznego rozumienia prawdziwości na rzecz pojęcia Arystotelesowskiego. Wręcz przeciwnie, powinna raczej wzbudzać zaufanie do tego pierwszego jako adekwatnej teorii prawdy. Uzasadnia też potrzebę wyjścia poza klasyczną typologię koncepcji prawdziwości.

IV

Fakt, iż typologia ta stanowi ciągle obowiązujący schemat wykładu sporu o prawdę, stawia przedstawiającego spór w tym schemacie wobec pytania, co zrobić z teoriami, które gdzie indziej traktuje się poważnie, a które w tej klasyfikacji się nie mieszczą.

Możliwe są cztery rozwiązania tego problemu.

Po pierwsze, można zignorować koncepcje w tym schemacie się nie mieszczące i twierdzić np., że filozofia analityczna dostarczyła tylko nieudanych analiz lingwistycznych usiłujących zlikwidować filozoficzny problem prawdy oraz utrzymywać, że pisma filozoficzne Hegla są przykładem bezsensu. Podjęciu tej decyzji sprzyja polska tradycja filozoficzna, a mianowicie wpływ cieszącej się zasłużonym uznaniem szkoły lwowsko-warszawskiej, która nie podzielała przekonania, iż problemy filozoficzne należy wyłącznie likwidować wykazując, iż są niepoprawnie sformułowane i która filozofię Hegla po prostu ignorowała. Przy takim nastawieniu można schemat wykładu problematyki prawdy zaproponowany przez K. Ajdukiewicza w "Zagadnieniach i kierunkach filozofii" uważać nadal za zadowalający.

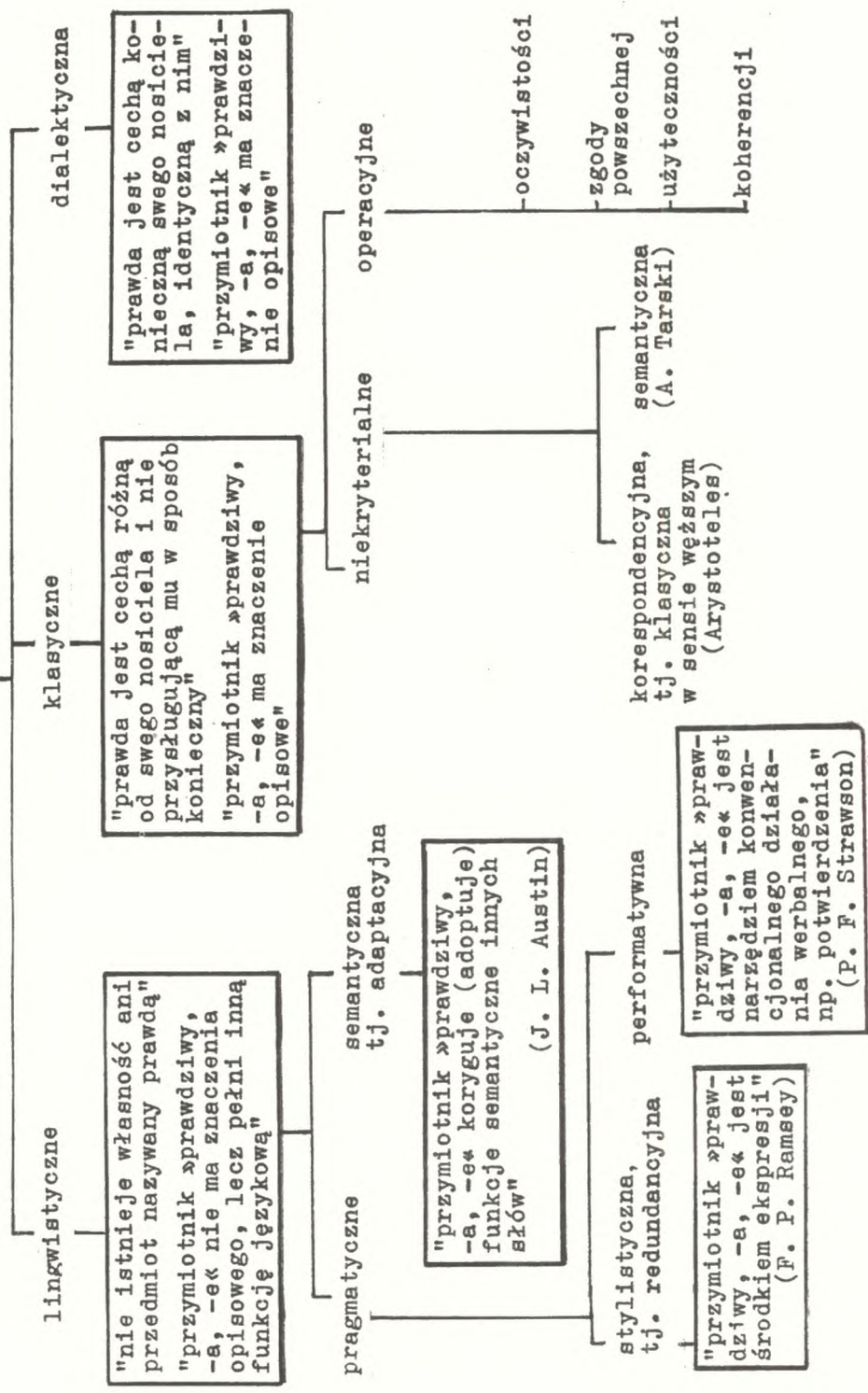
Można też - po drugie - zachować ten schemat przyznając, że poza koncepcjami klasyczną i nieklasycznymi, są jeszcze jakieś inne poważne teorie prawdy. Jako różne od klasycznej byłyby one nieklasyczne. Nie byłyby one jednak nieklasycznymi w tym sensie, w jakim nieklasyczna jest np. teoria użyteczności, gdyby założyć, że wyrażenie "nieklasyczna" określające tę ostatnią zawiera tzw. negację pozorną, stanowiąc w istocie semantycznie nierozkładalną całość charakteryzującą pozytywnie wspólną cechę pewnych teorii. Przy takim, często implicite podejmowanym, rozstrzygnięciu podział na to, co klasyczne i nieklasyczne w teorii prawdy przestaje być dychotomiczny, a nazwy użyte do jego dokonania są zastosowane w sposób odbiegający od naturalnego.

O wiele gorszy w skutkach jest trzeci sposób przecięzania kłopotliwej sytuacji, który polega na zaakceptowaniu schematu jako dychotomicznego i próbach zmieszczenia w tym schemacie koncepcji prawdy, które najwyraźniej się w nim nie mieszczą. Postępując w ten sposób można np. redundancyjną teorię prawdy potraktować jako odmianę klasycznej lub analizować neoheglowską koncepcję koherencji w wydaniu F. H. Bradleya w taki sposób, jakby chodziło o koherencję w sensie neopozytywistycznym¹⁶. Łatwym do przewidzenia skutkiem takiego postępowania jest zniekształcenie analizowanych teorii do postaci oswojonych od dawna w ramach znanego schematu.

Żaden z przedstawionych tu trzech sposobów godzenia faktów z tym schematem nie wydaje się zadowalający. Pierwszy ewidentnych faktów po prostu nie przyjmuje do wiadomości, drugi grzeszy nienaturalnością, a trzeci fałszem. Pozostaje więc rozwiązanie czwarte, tj. odrzucenie całego paradygmatu.

Bardziej adekwatna wydaje się proponowana tutaj klasyfikacja. Cały niniejszy szkic można potraktować jako komentarz do dołączonego jej schemat - zapewne niedoskonałego, ale mogącego być punktem wyjścia do dalszych uściśleń.

TEORIE PRAWDY



PRZYPISY

¹Na tego rodzaju standaryzację wykładu sporu o prawdę nie miały wpływ wywarł niewątpliwie posiadający wiele zalet podręcznik K. Ajdukiewicza: Zagadnienia i kierunki filozofii, Warszawa 1949.

²J. F. Thompson, Truth - Bearers and the Trouble about Propositions, "The Journal of Philosophy" LXVI (1969), nr 21, s. 737.

³G. W. F. Hegel, Nauka logiki, Kraków 1968, t. II, s. 486.

⁴Innego zdania jest D. Aleksandrowicz, według którego "sformułowanie »prawdziwy sąd« sprzeczne byłoby z zasadniczym sensem Heglowskiej filozofii". Patrz: Filozoficzne założenia Lukacsa teorii wiedzy, Wrocław 1983, s. 62.

⁵Kwestia, czy prawdziwość sądu polega na jego stosunku wewnętrznym czy też zewnętrznym, była, jak wiadomo, głównym przedmiotem sporu między Bradleyem, Bosanquetem i innymi neoheglistami brytyjskimi z jednej strony oraz ich krytykami, głównie Moore'em i Russellem, z drugiej. Spór ten został przedstawiony w artykule J. Szymury pt. Z problematyki wartości poznawczych w neoheglizmie brytyjskim, ("Studia Filozoficzne" 1983, nr 1 - 2, s. 145 - 200).

⁶F. P. Ramsey, Facts and Propositions, w: "Proceedings of the Aristotelian Society", Supp. Vol VII (1927); przedruk w: The Foundations of Mathematics, Londyn 1931.

⁷Warto zauważyć, iż tę funkcję słów: "prawda", "prawdziwy, -a, -e" odnotował T. Kotarbiński, wyodrębniając "werbalne rozumienie prawdziwości" w opozycji do jej "rozumienia realnego". Patrz: Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk, Wrocław 1961, s. 133 - 136.

⁸Zob. P. F. Strawson, Prawda, w: Logika i język, red. J. Pelc, Warszawa 1967, s. 353 - 375.

⁹Austin twierdził również, że przymiotnik "prawdziwy, -a, -e" jest "naszym sposobem opisywania (...) relacji, która zachodzi między słowami a światem" (Truth, w: Philosophical Papers, ed. J. O. Urmson, G. J. Warnock, Oxford 1982, s. 101). Próbie wyjaśnienia pozornej sprzeczności między tym twierdzeniem a poglądem, iż rozważany przymiotnik jest nieopisowym słowem adaptacyjnym zawiera książka J. Szymury pt. Język, mowa i prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J. L. Austina (Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk - Łódź 1982, zwłaszcza s. 161 - 204).

¹⁰ Patrz: G. E. Moore, Z głównych zagadnień filozofii, Warszawa 1967 (zwłaszcza s. 450 - 505).

¹¹ P. F. Strawson, Indywidua, Warszawa 1980, s. 18.

¹² J. Szymura, Klasyczna teoria prawdy i relatywizm (artykuł mający się ukazać w tomie z serii "Realizm - Racjonalność - Relatywizm" zawierającym materiały z Konferencji nt. "Wartość relatywizmu jako postawy poznawczej", która odbyła się w Lublinie, w dniach od 13 do 14 maja 1986 r.).

¹³ Prostota języka i jego modelu pozwala pominąć konstrukcję pojęcia spełniania funkcji zdaniowych, których szczególnym przypadkiem są zdania, jeśli spełnione, to w tym sensie prawdziwe. Dla rozwiniętej potem argumentacji nie ma to żadnego znaczenia.

¹⁴ Patrz: M. Black, Semantyczna definicja prawdy, w: Logika i język, red. J. Pelc, Warszawa 1967, s. 334 - 335. Opisany tu sposób, w jaki semantyczna definicja prawdy może okazać się neutralna w sporze między koncepcją klasyczną w sensie węższym a teoriami nieklasycznymi w tym sensie, nie został przez Blacka w sposób właściwy rozpoznany (patrz: J. Szymura, Klasyczna teoria prawdy...). Spostrzegł go natomiast J. L. Mackie (Truth, Probability and Paradox. Studies in Philosophical Logic, Oxford 1973, s. 38 - 39).

¹⁵ J. R. Searle, Speech Acts, Cambridge 1970, s. 20. W cytacie zmienione zostały łacińskie litery oznaczające zmienne.

¹⁶ Rozwiązania takie znaleźć można w książce B. Chwedoń-czuka pt. Spór o naturę prawdy (Warszawa 1984, s. 54 - 56 i np. 80). Na podkreślenie zasługuje jednak fakt, iż książka ta proponuje zerwanie z tradycyjnym podziałem: teoria klasyczna - teorie nieklasyczne, proponując schemat oparty - jak się wydaje - na Morrisowskim podziale semiotyki i wyróżniający koncepcje: 1) wiążące prawdziwość przekonań z ich odniesieniem do faktów (teoria klasyczna); 2) dopatrujące się prawdziwości we wzajemnym związku przekonań (teoria koherencyjna); 3) lokujące prawdziwość w odniesieniu przekonań do podmiotów żywiących te przekonania (teoria pragmatyczna i zapewne pozostałe teorie nieklasyczne, których autor explicite nie wymienia) /tamże, s. 7/.

Praca częściowo dotowana ze środków RP III 23 A.